Ner 33. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 10 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 1, 496	— 7, 0	1, 05	Pn. Zachodni średni	Pochmurno	Snieg
8	2	3, 094	— 6, 1	1, 07	Zachodni ,,	,,	
	10	4, 481	— 7, 5	0, 96	ZPn. Zachodni ,,	Chmurno	Snieg
	6	27" 6, 324	— 12, 0	0, 64	ZPł. Zachodni słaby	Pogodo z Chmurami	
9	2	7, 362	— 8, 3	0, 93	PPł. Zachodni ,,	,,	
	10	7, 503	— 13, 9	0, 55	ZPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Z ostatnim dniem karnawału, skończyła się i wiosna zimowa, — i zaraz nazajutrz mieliśmy już popielec mroźny, — i odtąd nieznacznie wzmagające się zimno, przy spadnięciu nieco śniegu, poskoczyło dziś z rana do 18 stopni. Koło południa mróz zelżał — o godzinie 12 termometr wskazywał 10 do 11 stopni.

Na koncercie pana Kraus w zeszły poniedziałek dany w teatrze, wszystkie prawie miejsca w lożach i w parterze były zajęte, galerya zaś tak natłoczona, że tylko piramidy głów można było widzieć z parteru. Spiewak ten znakomity, zyskał powszechny oklask znawców, głos jego nieco już zużyty, świadczył o pięknej metodzie szkoły włoskiej i stwierdził odgłos sławy jakiej już od kilkunastu lat P. Kraus używał za granicą. Z artystów opery tutejszéj którzy mu nieodmówili swéj pomocy, trzykrotném przywołaniem zaszczycony był p. Haganowski; śpiew jego pełen mocy i czucia, z uniesieniem był słuchany i coraz bardziéj utwierdza nas w nadziei, że P. Haganowski stanie się wkrótce ozdobą opery krakowskiéj.

Na wczorajszém trzeciem przedstawieniu opery Cyrulik Sewilski, danéj z zawieszeniem abbonamentu, wszystkie loże były zajęte i parter napełniony. Między innemi panna Studzińska w roli Rozyny ciągle odbierała oklaski a w końcu wszyscy artyści przywołani.

W ciągu zeszłego tygodnia przedstawiono w teatrze następujące dzieła sceniczne: we wtorek d. 4 b. m. komedyą Dyliżans; jest to fraszka hr. Fredra, dobra na ostatni dzień zapust; — we czwartek d. 6 dramat Schillera Rozbójnicy, w sobotę zaś nową komedyą z francuzkiego: Mąż jedzie na wieś; — lepiéj wyuczona i obsadzona, — zawsze będzie dobrze przyjętą. Jutro po trzeci raz dramat: Monaldeschi.—

We środę zaś na benefis dobrze zasłużonego na tutejszéj scenie artysty pana Holzmana dramat: Maurycy hrabia de Saut.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

Król francuzki mianował d. 2 lutego pana Salvandy ministrem oświecenia. — Dzienniki oppozycyjne doszły do tego stopnia rozindyczenia, że z 213 deputowanych którzy głosowali za rządem, uformowały listę proskrypcyjną i takową bezwstydnie publikowały; na liście téj znajdują się najgodniejsi ludzie, dwóch marszałków Francyi okrytych chwałą poświęcenia się dla kraju: PP. Bugeaud i Sebastiani, i wielu innych mężów. Wszystko to wyśmiewa dowcipnie dziennik rozpraw *Journal des Debats;* pan Thiers ma być organem tych wszystkich intryg i zacieków, — jemu idzie o to aby powrócić mógł do steru rządu, jakim bądź kosztem, — i w istocie ministerstwo obecne, nie wiele brakowało; że niezostało rozwiązane.

Podług wiadomości z Londynu d. 1 b. m. repealiści w Irlandyi zaczynają znowu podnosić głowy. P. O'Connell zwołał nowe posiedzenie na którem uchwalono, że repealiści nie mają potrzeby znajdować się na sessyach parlamentu angielskiego, skoro tam swoją mniejszością nic dokazać niemogą.

Niespokojności w Szwajcaryi o przypuszczenie lub oddalenie jezuitów z kantonu Lucer-

ny, gdzie zakon ten usiłuje się usadowić, spowodowały zwołanie sejmu, gdzie pytanie to ma być stanowczo rozstrzygnione. Oba stronnictwa, mianowicie w kantonie Lucerny przybierają tymczasowo groźną przeciwko sobie postać wojenną, — lecz zdaje się że mądrość sejmu położy kres wszystkiemu, i niedopuści, aby do takiego zgorszenia — krwi rozlew pociągającego za sobą, przyjść miało, z powodu Ojców Jezuitów.—

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 25 *Stycznia* —

»Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, rozpoczęły się rozprawy nad paragrafem 3 adresu. Po jego odczytaniu rozwijał p. Leon Maleville swój dodatek do niego, i starał się dowieźdź, że opozycya działa w dobréj wierze. Wynagrodzenie pana Pritchard, mówią że nie jest za jego wydalenie, ale za formy przy tem wydaleniu zachowane. Ale pan Aubigny nie uchylił i w formie. Wynagrodzenie udzielone zostało w skutek zagrożenia, że Pritchard miał być do Otaheiti na powrót posłany. Jestto akt słabości.

Pan Peyramont mówił przeciw dodatkowi, który tyle znaczy, jak gdyby przyszłe ministerstwo żadnego wynagrodzenia udzielić nie powinno. (P. Odillon Barrot, pan Thiers i inni razem zaczęli mówić. Prezes użył swego dzwonka, ale hałas nie ustawał; nakoniec ucichło się nieco i mówca mówił daléj.) Sądził on, że wynagrodzenie powinno być zapłacone. Potrzeba sobie dokładnie wystawić położenie, wrażenie, jakie sprawiło w Anglii uwięzienie Pritcharda na Oceanii, gdzie od 20 lat angielscy ajenci bezpiecznemi się znajdowali. Mówca przytoczył gwałtowny postępek przeciw panu Pritchard; ale przez to wzniecił reklamacye z strony pana Berryer i innych członków opozycyjnych. P. Berryer żądał głosu. Ale mówca upierał się przy swem twierdzeniu, jako rzeczywistem; przypominał gorzką i drażliwą polemikę dzienników obudwóch krajów, na wiadomość o tem co zaszło, przez co publiczne usposobienie, którego organami są te dzienniki, jeszcze bardziéj rozdrażnione zostało. Gabinet francuzki pośród tych powszechnych krzyków, ani na chwilę nie utracił swéj spokojności. Dopiero w miesiąc późniéj sam rozpoczął negocyacye z rządem angielskim. W tem nie widzi on ani obrazy narodowéj godności, ani słabości, a tém mniéj przeto upokorzenia. Proponowanie wynagrodzenia znajduje zupełnie naturalnem, w stanie rzeczy jaki miał miejsce; gabinet postąpił w tym względzie roztropnie i mądrze. (Głośne poruszenie). Ta rzecz była zbyt małéj wagi, aby ztąd zpowodować zerwanie z Anglią. Wzniecone w Anglii przez owe zajście wzburzenie, objawi się za kilka dni i w parlamencie angielskim, w krzykach opozycyi przeciw tamecznemu gabinetowi. (Głośne poruszenie mówca obstawał jednak za swą przepowiednią; trzeba tylko czytać dzienniki angielskie i ich krzyki przeciw hr. Aberdeen. (Przy odejściu poczty p. Odilon Barrot znajdował się na mównicy).

Zdarzeniem wczorajszego posiedzenia izby deput. jest mowa marszałka Bugeaud. Izba ciekawa była widzieć na mównicy namiestnika Algieryi, a opozycya spodziewała się, że jego szczera otwartość poda jéj nową broń przeciw gabinetowi, ale jego mowa zawiodła jéj oczekiwanie, zawiera ona bowiem zupełną pochwałę postępowania rządu w zatargach marokańskich. Marszałek wynurzył jednak swe zadowolenie względem wielkiéj całości, względem ogółu nie wdając się bynajmniéj w szczegóły. Zresztą z téj mowy okazuje się, że pomimo wszelkich usiłowań i pomyślnych wypadków w latach ostatnich, pozostaje jeszcze bardzo trudne wojenne zadanie do rozwiązania w Afryce, to jest pokonanie wielkiéj naturalnéj twierdzy ludu kabylskiego, gruppy gór 65 mil długości i 35 mil szerokości, przedsięwzięcie, w którem sam marszałek znajduje trudności, ale jednak uznaje, że jego uskutecznienie nie jest niemożliwe. Lubo kabylowie nie zaczepiają francuzów, ale spokojnie się zachowują w swych górach, dopóki nie są niepokojeni. Marszałek uznaje przecież ich podbicie koniecznem. Zdaniem także marszałka jest, że tylko wojskowy zarząd da się w Algieryi zastosować. Aby afrykańskie posiadłości zabezpieczyć i uzupełnić, żąda on przedewszystkiem wzmocnienia wojska przynajmniéj o 10,000 ludzi. Teraźniejsza siła w Algieryi około 90,000 żołnierzy europejskich wynosząca, zdaje mu się być niedostateczną, aby 4 milionowa ludność arabska na przestrzeni równającéj się Francyi na wodzy utrzymać.

— *Londyn* 25 *Stycznia*. —

Dz. *Spectator* zawiera następujący artykuł, dający ciekawe porównanie między współubieganiem się Anglii z Francyą, w celu powiększenia obustronnéj siły morskiéj: »Politycy francuzcy starają się o rozszerzenie fabryk i handlu swego kraju w zamiarze wzmocnienia siły lądowéj i morskiéj. Angielscy politycy starają się o udoskonalenie zakładów obronnych swego kraju tak na lądzie jak na morzu, w zamiarze ochronienia fabryk i handlu tegoż kraju. Politycy obu krajów zwracają swoją uwagę na też same przedmioty, ale co jest środkiem u jednych, to jest ostatecznem celem u drugich. Znaczna flota parowa jest w Anglii jak i we Francyi przedmiotem gorącego życzenia. Najważniejszym żywiołem materyalnym floty parowéj są węgle i żelazo. Rząd francuzki oddał się gorliwie budowie wojennych parostatków i stara się jak najusilniéj za pomocą sztucznego systemu ochronnego powiększyć wewnętrzną produkcyę węgli i żelaza, iżby na przypadek wojny mógł być niezawisłym od obcego dowozu. Opieka udzielana we Francyi handlowi żelaza, powstała bardziéj z żądania powiększenia bogactwa narodowego, aniżeli dla

tego, aby mieć dostateczne zapasy materyałów wojennych. Tymczasem rząd angielski, jakkolwiek nigdy nie spuszcza z oka powiększenia swojéj parowéj floty wojennéj, trzyma się pod względem węgli i produkcyi żelaza takiéj polityki która ma na celu jedynie tylko ogólne rozwinięcie narodowych źródeł pomocniczych, pomijając ich wpływ na środki obronne. Gdy rząd francuzki obkłada swój handel żelaza fiskalnemi środkami ochronnemi, tymczasem Anglia ogołaca zwolna ten handel od wszelkiéj ochrony. Rząd francuzki mając ciągle na uwadze wojnę, stara się o nagromadzenie zapasów materyałów wojennych, angielski zaś, mając na oku pokój, pozostawia czasem wojennym staranie się o siebie. Rezultat był taki, że w roku 1841 ilość wyprodukowanych w Anglii węgli przewyższyła dziesięć razy summę uzyskanych we Francyi węgli, i że w tym samym roku produkcya żelaza w obu krajach miała się jak 4 do 1. Węgli zużytych w samych hamerniach W. Brytanii było dwa razy więcéj od ogulnéj konsumcyi tegoż materyału we Francyi.«

Tancerka Miss Webster, która jak wiadomo, przed niejakim czasem umarła w skutek zapalenia się jéj sukien w teatrze, pozostawiła po sobie młodego wdowca, który utratę żony swojéj tak wziął do serca, że po kilku zniweczonych usiłowaniach samobójstwa, postanowił nareszcie życie swe zakończyć takim samym sposobem jak żona jego, zapaliwszy swoje suknie, skonał śród najokropniejszych bólów.

Pan Pritchard udał się więc do wysp Żeglarskich i mieszkać będzie na wyspie Pola, która po wyspach Mauna i Ojalawa jest najgłówniejszą na tym archipelagu. Sprawować on tam będzie urząd naczelnika missyi na polinezyi australskiéj, jego religijna władza będzie się zatem rozciągać także nad całym archipelagiem Otahejtyjskim, który jak wiadomo, obejmuje gruppy wysp Towarzyskich i św. Jerzego. Rząd angielski mianował prócz tego pana Pritcharda konsulem angielskim w Pola, ale w tym charakterze rozciąga się władza jego tylko nad archipelagiem wysp Żeglarskich, od wysp Przyjacielskich aż do zatoki Massacre, a zatem nie sięga do Otaheiti. Jeżeli to bodzie dzienniki francuzkie, nie mają w tem żadnéj przyczyny, bo wszelkie skargi na pana Pritcharda pozbawione są jeszcze dowodów, a rząd angielski mógł zatem posunąć go na wyższy stopień, tak jak rząd francuzki, pomimo przyznania, iż pan d'Aubigny postąpił sobie zbyt porywczo i surowo z panem Pritchard, mógł tegoż ajenta swego na Otaheiti zostawić.

Rozmaitości.

CZARNY STAROSTA

Powieść historyczna z pierwszéj połowy zeszłego wieku.

(Ciąg dalszy).

Obiedwie przyjaciołki siedziały do późnéj nocy w sypialnym pokoiku.

Matylda opuściła ojczystą Saksonię przed dwoma laty z matką, która będąc rodowitą Polką, z Drezna; dokąd ją w młodości za mąż wydano, powróciła po śmierci swego męża do Polski, i tu umarła. Jedyne jéj dziecię Matylda pozostała samotna, w pośród obcego kraju, pod opieką krewnych, których prawie nie znała, i których kochać nie mogła, nierozumiejąc ich obyczajów. Okazywano jéj wprawdzie zawsze ów udział, na jaki jéj nieszczęście zasługiwało, lecz mimo to uczuwało tkliwe serce sieroty nie jedno cierpkie i bolesne dotknięcie. W takiem smutnem odosobnieniu była Kazimira Ossolińska jedyną jéj znajomą, do któréj ona od pierwszéj chwili poznania, całem sercem przylgnęła. Pod mamiącym pozorem nierozważnéj nieraz aż do nierozsądku posuniętéj lekkomyślności, ukrywała Ossolińska najlepsze serce, najczulsze przywiązanie przez co jéj przyjaźń stała się z czasem jedyną pociechą smutnego życia Matyldy. Zresztą było majątkowe położenie Matyldy jak najświetniejsze. Po ojcu, który, jak wiele saskiéj szlachty, cały prawie majątek na wystawnym dworze Augusta drugiego stracił, została się jéj wprawdzie tylko mała wioska w Saxonii, zarządzana teraz w jéj imieniu przez władze saskie, — temci zaś większą była spuścizna po matce, która pochodząc z jednéj z najmożniejszych rodzin w całym kraju, zostawiła córce obszerne dobra, wypuszczone przez jéj wuja, xcia Michała Wiśniowieckiego w pewną i korzystną dzierżawę. Tak tedy nie zbywało bogatéj i pięknéj cudzoziemce na licznych wielbicielach, którzy z właściwą polskiéj szlachcie pochlebną zalotnością, starali się ująć jéj młode serce. Niestety, opierało się ono zacięcie wszelkim szturmom miłości, aż nareszcie rozeszła się pogłoska, iż nie przystępna Matylda zapewne już sobie jakiegoś jasnowłosego, wzdychającego niemca obrała. Mnogie szczęśliwe chwile spędziła Matylda przy Kazimierze, która podobnież osierocona, bawiła w domu swojego stryja, podskarbiego Ossolińskiego, i tamże wychowaną, lecz oraz i zepsutą została. Dopóki bowiem pani Ossolińska żyła, umiała piękna a czasem nader uprzejma, lecz przytem nadzwyczajnie uparta Kazimire, ująć sobie do tego stopnia dobrą ale słabą stryjenkę, iż nią zupełnie kierowała; gdy zaś po śmierci pani podskarbini inna stara krewna, pani Załuska, dozór nad nią objęła, trudno było naprawić zbyt zadawnione wady pierwszego wychowania. Sam jéj stryj Ossoliński był zanadto politycznemi sprawami zaprzątniony, aby się mógł zajmować jéj prowadzeniem. Mimo to jednak znał on dobrze wady swéj synowicy i cieszył się z tąd bardzo, widząc jéj przyjaźń dla łagodnéj i spokojnéj Matyldy, którą nawet z tego powodu wszelkiemi sposobami zbliżyć do swego domu pragnął. Żył on wprawdzie w niebardzo przyjaznych stosunkach z X. Wiśniowieckim, W. Kanclerzem litewskim, z którym w widokach politycznych się różnił, — tyle przecież wymógł na xięciu, iż Matylda na jakiś czas do

jego domu przybyła, i pozostała tam wtenczas nawet, gdy zaszedł wypadek, który szlachtę polską na dwa przeciwne stronnictwa podzielił. Gdyż r. 1733 umarł król August II. jeszcze przed rozpoczęciem sejmu, na który był dla uspokojenia panujących w kraju zamieszek z Saxonii do Polski zjechał. Przeważna część narodu zamyślała wyłączyć wszystkich cudzoziemców od elekcyi, chcąc nadać koronę owemu Piastowi, który ją już w czasie wojny Karola XII. za Augusta II. nosił, który po nieszczęśliwem ukończeniu téj wojny żył na wygnaniu w Sztrasburgu, a którego córka przed niedawnym czasem została zaślubiona z młodym francuzkim królem Ludwikiem XV,-- to jest: Stanisławowi Leszczyńskiemu. Prymas Teodor Potocki ogłosił to zdanie jawnie w swoim uniwersale, ale, dość znaczne stronnictwo, z xięciem Wiśniowieckim na czele, oparło się zamiarowi większości. Rozpoczęły się więc obopólne stronnictw zabiegi, w których nawet i damy nie zaniechały mieć czynnego udziału; udawano się do najwybieglejszych przemysłów, i nie nadaremno to pozwolił wtedy wielki kanclerz litewski, aby jego piękna siostrzenica Matylda w domu najzaciętszego bawiła przeciwnika. Seweryn Ossoliński, wdowiec, jeszcze w sile czerstwego wieku, znany oddawna jako namiętny wielbiciel pięknych kobiet, nie mógł być nie czułym na wdzięki swego miłego gościa: przeciwnie Matylda, przywiązana nadzwyczaj do swojej saskiéj ojczyzny i jéj panującego domu, znała osobiście młodego elektora, który się o koronę swego ojca dobijał, i życzyła mu szczerze zwycięztwa; kto wie, możeby ona swoją uprzejmością zdołała była dokonać tego, czego najusilniejsze starania dopiąć nie były w stanie, możeby mogła była skłonić potężnego Ossolińskiego na stronę elektora.

O tych politycznych nadziejach, jakie w niéj pokładano, nie miała Matylda najmniejszego przeczucia; żyła rada w towarzystwie kochanéj przyjaciołki, a jeżli się z panem Podskarbim uprzejmiéj niż z jakimkolwiek innym mężczyzną obchodziła, jeżli milszem, tkliwszem nań okiem niż na kogo innego spoglądała, tedy byłoto jedynie skutkiem jego pokrewieństwa z Kazimirą. Dopiero lekki żarcik Kazimiry uczynił ją ostrożniejszą w jéj swobodnem znalezieniu się z Ossolińskim.

Długo jeszcze po powrocie z łowów siedziały obie przyjaciołki w poufnéj z sobą rozmowie. Kazimira była za nadto żywo przejęta wypadkami dnia dzisiejszego, aby iść na spoczynek.

„Jeszcze tylko chwilkę,“ -- prosiła Matyldę napominającą ją do rozstania.-- „Powiedz mi, moja kochana, czyś się dobrze staroście Tarczyńskiemu przypatrzyła?“

„I owszem,“ odpowiedziała Matylda -- „nie mogę znaleść słów na opisanie wrażenia, jakie on na mnie sprawił.“

„Jakto?“ ozwała się Kazimira, rozgarniając sobie włosy na czole, przyczem całą twarz białą ręką zakryła.

„Mogę powiedzieć“ -- mówiła Matylda daléj -- „iżem się po raz pierwszy szczerze przelękła człowieka.“

„Przelękłaś się?“ powtórzyła Kazimira przeciągłym tonem a po chwili dodała: „Czemuż?“

„Trzeba abyś była widziała, z jaką dziką wściekłością on stał przed twoim stryjem, jakim okrutnym gniewem pałało jego oko! A potem, gdy reszta myśliwych nadjechała, jak on swoją strzelbę do nich wymierzył. Zdaje mi się, iżem krzyknęła na głos, gdyż myślałam co chwila, że popełni zabójstwo. -- Ach -- niezapomnę nigdy tego widoku!“

„Mnie on się innym wydał,“ odrzekła Kazimira. „Gdybyś była widziała, jak on mi chętnie w pomoc przyspieszył. Wtedy był on samą grzecznością i uprzejmością, a jego oko, które ty tak strasznem nazywasz jaśniało najłagodniejszym promieniem. Doprawdy Matyldo, będę się gniewać na ciebie, jeżeli nie przestaniesz śmiać się ze mnie. Przecież nie możesz powiedzieć, żeby starosta Tarczyński nie był pięknym mężczyzną--“

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Lutego.

Brzeski Wojciech ob., Kucharska Karolina, Witkowski Maciéj, Sejdel Karol, Borowicz Jan, Wink Ferdynand, Wilkoszewski Kazim., Szuwalski Adam Cywiński Szymon, Majewski Wilchelm, Kamocki Antoni ob., Zakrzeński Władys., Cybulski Maxymilian, Krzyszkowski Kajet., Paprocki Michał ob., Jabłoński Józef, Frelich Jan ob., Byszewski Józef, z Polski; -- Ledochowski Ignacy hr., Zieliński ob., Ostrzeszewicz Henryk, Pokassoffski Jan kuryer z Galicyi; -- Wieczorek Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Günther Alexan., Pallisch Samuel, Pokassoffski kuryer, do Polski; -- Lewald Dyr. kolei żel., Reimann Teodor, Hentscher Juliusz, Sejdel Karol, Bielski Maciéj, Löboeke, Gräff, Schüller Ferdyn., Kräbs Wenzel, Kopferschmidt Wojciech, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 729.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z d. 17 Stycznia r. b. Nr. 288, odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych w d. 25 b. m. i r. publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wybicia studni nowéj z kamienia ciosowego w Rynku Głównym w miejscu wskazać się mającém, niemniéj urządzenia przy tejże studni dwóch pomp nowych, a to według dwóch kosztorysów przy powołanéj na wstępie uchwale zatwierdzonych, z wyłączeniem od licytacyi z pierwszego kosztorysu dostawy kamienia ciosowego i obrobienia tegoż. Cena zatem do pierwszego wywołania (z wyłączeniem dopiero rzeczonéj dostawy ciosów i ich obrobienia) w summie złp. 2,140 gr. 14 naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów złoży złp. 220. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 4 Lutego 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*